

Tarcza, która nie istniała. Sojusznik, który nie istniał

Autor tekstu: Bartek Ulanowski

Generał Koziej stwierdził w wywiadzie dla portalu wp.pl, że decyzja Stanów Zjednoczonych o nie podpisywaniu z Polską układu ratyfikującego budowę tarczy przeciwrakietowej na terenie RP jest naszą niewykorzystaną szansą. Według generała, który niewątpliwie posiada głęboką wiedzę i niejednokrotnie wyraził się na łamach wp.pl w sposób fachowy i precyzyjny, staliśmy się na powrót ofiarą rozgrywek międzynarodowych i polityki wzajemnych ustępstw między USA a Rosją. Z powyższym poglądem nie można się jednak do końca zgodzić. Z jednej strony oczywiście jest coś pozytywnego w programie tarczy, chociażby sam fakt zainteresowania ze strony USA, zmuszenie niejako administracji amerykańskiej do zwrócenia uwagi na RP jako sojusznika, który śmiało popierał interwencję w Iraku i wysyłał swoich żołnierzy, by tam ginęli, mimo nie zawsze zgodnych głosów społecznych i odmiennego zdania współsojuszników. Mogłyby za tym pójść konkrety, jednak nie poszły. Amerykanie najwyraźniej uważają, że przy minimalnym nakładzie środków będzie można skusić Polaków skórką niewartą wyprawki i niejako wygodnie podróżować na opinii z lat poprzednich.

Już długi czas temu Pan redaktor Tomasz Hypki ze „Skrzydlatej Polski” zwracał uwagę, że offset, jakim Amerykanie zaszczyli Polskę przy okazji zakupu nieszczęsnych F-16C jest tragifarsą, nakręconą przez układy lobbingowe i nie mającą dla Polski jakichkolwiek korzyści. W momencie, gdy zakupiliśmy F-16, dostępny był także o wiele lepszy amerykański samolot F/A-18 „Hornet” oferowany przez konsorcjum Boeing/Mc Donnell Douglas, równorzędną ofertą był Dassault Mirage 2000-5 a najkorzystniejszą szwedzko-brytyjski JAS.39 „Gripen”. Gripeny zresztą są dziś jedynymi samolotami piątej powojennej generacji samolotów myśliwskich wprowadzonymi do czynnej służby (F-22 znacznie później), a już w momencie rozpoczęcia przetargu na samolot myśliwski dla Polskich Sił Powietrznych Gripen był w pełni gotowy do korzystania z polskiej infrastruktury naziemnej. Szwedzi stworzyli bardzo uniwersalny, nowoczesny samolot który mógł operować z popularnych tam DOL-i (Drogowych Odcinków Lotniczych, podobne mamy w Polsce np. w Kliniskach na Pomorzu — są to wydzielone odcinki dróg asfaltowych które mogą służyć za pas startowy dla samolotów; jeśli w wypadku zagrożenia jednostki lotnicze są rozlokowane w taki sposób, DOL jest zawsze bardzo trudny do zlokalizowania). Konsorcjum sugerowało, że do szkolenia przy zakupieniu Gripenów dobrym wyborem byłby znakomity brytyjski samolot Hawk. Powstałby w ten sposób układ, w którym możliwe byłoby zastąpienie starzejącego się parku maszynowego zupełnie nowym, od poziomu szkolenia zaawansowanego do maszyny stricte bojowej. Niestety — w zasadzie ignorując głosy fachowców lotniczych - wybrano samolot F-16. Argumentacja była w zasadzie czysto polityczną grą na linii rząd — Lockheed Martin. Poza pojedynczymi firmami, które niezależnie od oferty offsetowej i tak weszły na polski rynek, nic za amerykańską ofertą nie poszło, a cała sprawa przetoczyła się hukiem po świecie lotników i pasjonatów awiacji, ale... nigdzie indziej. I tak, w Rzeszowie zakłady PZL stały się własnością firmy Pratt&Whitney, tej samej, która produkuje silniki F-100 i F-110 dla F-16 a Zakład w Mielcu stał się własnością koncernu Sikorsky Aircraft. Proamerykańska i niezrozumiała dla wielu gra rządów i ministrów na przestrzeni lat, mogąca przynosić skojarzenia z jakąś już nawet nie antyrosyjską, ale wręcz antyeuropejską czkawką MON-u, brnie dalej przed siebie, by ostatecznie zakotwiczyć amerykańskie, niekoniecznie najlepsze, produkty w planie wydatków polskiego resortu obrony. Sytuacja, w jakiej amerykańskie koncerny przy udziale bądź cichym przyzwoleniu tamtejszej administracji wpływają na polskich polityków, cuchnie skandalem. O przydatności dla Polskiej Armii amerykańskich produktów nie zdecydowało bowiem dobro wojskowych, którzy powinni mieć w tym aspekcie decydujące zdanie, ale interes polityków, którzy z armii najchętniej zrobiliby prywatną zabawkę.

Tarcza przeciwrakietowa to w gruncie rzeczy nic innego jak wznowienie programu „Gwiezdných Wojen” rodem z czasów Ronalda Reagana zaadaptowane do warunków i rzeczywistości początku XXI wieku. „Gwiezdne Wojny” nie były systemem ofensywnym, wbrew propagandzie amerykańskiej nie byłyby w stanie zatrzymać radzieckich głowic już choćby ze względu na sposób ich wystrzeliwania i ilość, pozostawiały za to na pastwę losu zachodnią Europę, którą konwencjonalne wojska Armii Czerwonej prawdopodobnie mogłyby rozjechać — tego na szczęście nie wiemy na pewno. Program Tarczy rozszerza niejako skalę „Gwiezdných Wojen” na Europę, ale sposób, w jaki miałyby zostać zainstalowane rakiety w Polsce, budzi co najwyżej śmiech. W wypadku uderzenia raketowego urządzenia tarczy przechwycą głowicę na dużej wysokości, a odłamki spadną na tereny zamieszkałe. Jedna bateria Patriotów, którą obiecali nam Amerykanie niejako w prezencie, jest

absolutnie niewystarczającym środkiem zaradczym na ewentualne konieczności jej użycia. Notabene Rosjanie od lat używają wysmienitych systemów S-300W — gdyby wiedział o nich Tom Clancy, nigdy nie napisałby „Czerwonego Sztoru” (wizja trzeciej wojny światowej autora „Polowania na Czerwony Październik”, „Czasu Patriotów” oraz „Sumy wszystkich strachów”), ale nawet oni w latach osiemdziesiątych uznali, że stworzenie szczelnego systemu przeciwrakietowego jest niemożliwe.

Tymczasem polska myśl polityczna, po dokonaniu skrętu w kierunku proamerykańskim, stanęła na rozdrożu. Według Pana Generała Kozieja ponosimy winę za to, że Amerykanie nie chcieli podpisać z nami układu, bo sygnały płynące od nas nie były zbyt jednoznaczne. Ile, śmiem pytać, jednoznacznych sygnałów musimy wysłać za ocean, by Amerykanie zaczęli nas doceniać? Ilu polskich żołnierzy musi zginąć w zawierusze pod tytułem „walka z terroryzmem”? Wczoraj Waszyngton mówił o agresywnym ZSRR, Iraku, Serbii, Afganistanie, dziś mówi to samo o Korei Północnej, ale klęka przed gospodarczą potęgą Chin i eksportuje broń do Pakistanu. Dzisiejsze przetargi sprzętu lotniczego w Polsce to farsa. MON finansuje amerykański offset, płacąc za samoloty drożej niż amerykański odbiorca (za samoloty M-28 „Bryza” USAF płacą 7.1 mln \$, polski odbiorca — 12.3 mln: dane za „Skrzydlatą Polską”, nr 6/2009), byle tylko być w amerykańskiej strefie wpływów. Przetarg na samoloty dla VIP-ów powinien wygrać Dassault z samolotem Falcon 900EX. Francuzi zaferowali bardzo korzystny offset, a pierwszy z zamówionych samolotów dostarczyliby do końca bieżącego roku. Niestety MON uważa, że lepszy będzie droższy i nieekonomiczny produkt firmy Embraer, a na pisma firmy Dassault czy to do Klicha czy Tuska nikt nie odpowiada... Sytuacja w Polskich Siłach Powietrznych zbliża się do dramatycznej, bo cóż z tego, że mamy nowiutkie F-16, gdy nalot na nich (160h rocznie) to absolutne minimum uznawane przez NATO-wskie standardy — a reszta pilotów ma zadowolić się 40 godzinami... Rosjanie po latach przerwy wznowili loty transatlantyckie na samolotach Tu-95MS a ich największa „perełka”, najcięższy samolot bojowy świata, strategiczny bombowiec Tu-160 „Blackjack” przez Atlantyk lata na wizyty do Wenezueli. Wszystko po to, by zachować normy szkoleniowe dla pilotów, doskonalić nawyki, utrzymywać nalot. Więc, rozumując krótko i prosto — jest u nas gorzej niż w Rosji, chociaż chcielibyśmy inaczej.

Kiedyś to Związek Radziecki używał pojęcia „państwa buforowego”, dziś to samo określenie pasuje do nas, jeśli weźmiemy pod uwagę nasze stosunki na kierunku amerykańskim. W roku 1990 na terenie Polski mieliśmy bombowce taktyczne Su-24M, a na niedalekiej Ukrainie strategiczne Tu-22M. Nikt nas nie pytał o zdanie, czy chcemy mieć tak ofensywną broń na naszym terytorium. Dziś, kiedy możemy się sprzeciwiać, robimy to samo, tylko z innego punktu widzenia. Być może polska polityka chce mieć wroga w Rosji, by idea „Mesjasza Europy” mogła się spełnić, ale rzeczywistość jest taka, że nie jest to Rosja, której powinniśmy nienawidzić, ani nie są to Stany Zjednoczone, które powinniśmy kochać. Prawda, jak zwykle leży pośrodku. Przypomina mi się przewrotny, stary dowcip, gdy mały Jasio pytał ojca: „Tato, co to jest Związek Radziecki?” a ojciec odpowiadał „Jest jak Twój wujek. Obiecał harmonię, a dostałeś organki”.

Wujek najwyraźniej zmienił adres.

Zobacz także te strony:

[Z tarczą lub bez tarczy](#)

[Z tarczą czy na tarczy](#)

Bartek Ułanowski

Outsider, nonkonformista, tworzył jako wokalista i autor tekstów w zespole rockowym. Od lat z zamiłowaniem turysta i narkoman przestrzeni, zakochany w górach, małych miejscowościach, zakamarkach Polski. Niewolnik bieszczadzkich połonin, opowieści z Siekierzady w Cisnej, rowerem po Polsce zrobił 17000 km. Syn pochodzący z małżeństwa rencisty górnika, (tudzież pasjonata turystyki kolarskiej, esperantysty i hodowcy kaktusów i sukulentów oraz fotografa - amatora) i pracującej na sali operacyjnej w szpitalu instrumentariuszki. Gawędziarz, fotograf, pasjonat lotnictwa, kolei, muzyki i kobiet.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-09-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6800) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6800>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl